

## WIARA TO SPOTKANIE Z CHRYSYTEM

*Archiwalna pogadanka z dnia 20 września 1998 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 7 sierpnia 2016 r.*

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zakończyły się Światowe Dni Młodzieży w Krakowie. Spotkanie to dało młodym nowy entuzjazm wiary, a jednocześnie przekonało ich, że miłosierdzie jest dziś światu potrzebne bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Papież Franciszek ze wszystkimi pielgrzymami uczynił z tego wydarzenia mocny moment pojednania i miłosierdzia dla młodzieży.

U podstaw wiary powinno zawsze stać spotkanie z Bogiem. Inaczej wiara będzie tylko pewną ideologią. Prawdę tę przypomniał papież Franciszek. Już w pierwszych zdaniach adhortacji „Evangelii gaudium” napisał „Zachęcam wszystkich chrześcijan, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajdują, by odnowili już dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo chociaż podjęli decyzję, by być gotowymi na spotkanie z Nim, na szukanie Go nieustannie każdego dnia” (EG 3). Papież przypomina, że jest to droga także dla tych, którym wydaje się, że grzech wykopał między nimi a Bogiem jakąś przepaść.

**O. Marcel:** Zapraszamy was dzisiaj na archiwalną pogadankę O. Mariana Tolczyka, w której wyjaśni co to znaczy wierzyć i na czym polega wiara.

**O. Marian Tolczyk:** Żyjący około 200 lat temu jeden z czołowych przedstawicieli oświecenia Tomasz Paine napisał dzieło pod tytułem *The Age of Reason*, w którym wyłożył swoją wiarę w potęgę rozumu ludzkiego. Nie ukrywał też swej wrogości do religii objawionej, do Chrystusa i Kościoła. Potem całe swe życie poświęcił na usunięcie śladów Boga z życia publicznego. W tym celu w swym ojczystym kraju – Anglii – próbował obalić rząd popierający religię oraz brał udział w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych i w rewolucji francuskiej.

Jednak nawet Tomaszowi Paine było ciężko bez Boga... umierać. W czasie jego agonii słyszano rozpaczliwe wołania: „Boże, pomóż! Jaki los mnie czeka po śmierci? Boże, pozostań ze mną, bo nie mogę znieść samotności”. Mimo to, gdy przyszedł doń z ostatnią posługą Ksiądz Benedykt Fenwick, późniejszy biskup Bostonu, konający Paine wyrzucił go za drzwi.

Podobnych odstępców od Boga i Jego przykazań jest wielu również w dzisiejszych czasach. W nowennach Godziny Różańcowej niejednego zboleła matka lub ojciec proszą, by modlić się o nawrócenie ich syna lub córki, o powrót do wiary i życia sakramentalnego. A my gorąco prosimy naszego Zbawiciela, aby odnalazł „to, co zginęło” (por. Łk 19,10), aby jako Dobry Pasterz wziął te zaginione owce na swoje ramiona, ogrzał miłością i rozbudził na nowo wiarę, bo przecież „Wiara to spotkanie z Chrystusem”.

### **On pierwszy nas umiłował**

Kościół od początku starał się oddawać każde nowonarodzone dziecko Chrystusowi, aby z Nim złączone miało udział w całym bogactwie życia Kościoła i łatwiej osiągnęło zbawienie. Kościół bowiem to Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa; On jest jego Głową, my – wierni – Jego członkami. Toteż rodzice nie powinni czekać długo z Chrztem swego dziecka, aż dojdzie ono do używania rozumu, ponieważ w sakramentach Bóg udziela łaski niezależnie od stanu naszej świadomości. Chrześcijaństwo jest religią miłości, której człowiek uczy się od pierwszego poruszenia serca, od pierwszego swego oddechu.

Inicjatywa należy zawsze do Boga. „On pierwszy nas umiłował” (1 J 4,19) – pisze św. Jan Apostoł. Bóg nie czeka na naszą decyzję, aż Go dostatecznie poznamy. Podobnie jak matka, która całuje swe nowonarodzone dziecko a nie czeka, aż ono podrośnie i powie świadomie i dobrowolnie: „Mamusiu, ja ciebie Kocham”.

### **Zapomniany dar**

Zdarza się jednak, że rozwój religijny i duchowy dziecka ulega zahamowaniu, nie idzie w parze z jego rozwojem fizycznym i umysłowym. Wiadomości o wierze, otrzymane w dzieciństwie wydają się człowiekowi dziecinne. Wtedy wiary się wstydzi.

Nie zrywając z nią całkowicie, nie wypowiadając Bogu posłuszeństwa, wiara młodego człowieka popada nieraz w stan letargu. Wiara takiego człowieka podobna jest do drogocennego, ale nierozpakowanego prezentu. Dlaczego nierozpakowanego? Bo pociągają bezwartościowe, ale błyszczące zabawki i świecidełka. Dar wiary jest wtedy jak owo ewangeliczne ziarno pszenicy, posiane przez boskiego Siewcę, lecz zagłuszone przez chwasty i ciernie. Tak było w przypadku Tomasza Paine i tak jest dziś w przypadku wielu chrześcijan, wśród których mogą być nasi najbliżsi – ojciec, syn, córka, brat, przyjaciel...

### **Pokusy stare jak świat**

Co opóźnia religijne dojrzewanie? Za pierwszą i podstawową przyczynę dzisiaj uważałbym niewywiązywanie się najbliższych z obowiązku katolickiego wychowania swych dzieci. Oto przecież kiedy rodzina przynosi dziecko do kościoła i prosi o Chrzest, kapłan uświadamia rodziców: „Prosząc o chrzest dla waszego dziecka, przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania go w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowało Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Czy jesteście świadomi tego obowiązku?” Rodzice odpowiadają „Tak, jesteśmy tego świadomi”. Podobnie do rodziców chrestnych kapłan zwraca się wtedy z pytaniem: „Czy jesteście gotowi pomagać rodzicom tego dziecka w wypełnianiu ich obowiązku?” I znów chrestni odpowiadają: „Jesteśmy gotowi”. Zaś kiedy podczas Chrztu od paschału zapalona zostaje świeca chrzcielna dziecka, kapłan mówi: „Podtrzymywanie tego światła powierza się wam, rodzice i chrestni...” A jak jest w życiu? Co powiedzieć o rodzicach, którzy obowiązek, którego rzekomo są świadomi, sprowadzają tylko do zanieśienia dziecka do kościoła i wystawienia hucznych chrzcin? Co powiedzieć o rodzicach, których rosnące i rozumiejące coraz więcej dzieci nigdy nie widzą z Różańcem w ręku, nie widzą przy kratkach konfesjonau, nie widzą czytających Pismo święte? Obserwują za to ich gonitwę za pieniądzem, za przyjemnościami, nieuczciwość, nieprzyzwoitość w mowie, nienawiść i obmowę... O tak, tacy rodzice mogą siłą gonić dzieci na Mszę, na katechezę, lecz gdy tylko ich „pociecha” podrośnie – pokaże, co naprawdę wyniosło z rodzicielskiego przykładu! I wtedy dopiero jest „płacz i zgrzytanie zębów” ...

Inną przyczyną religijnego niedorozwoju jest brak czujności. Nie bierze się pod uwagę działania szatana, który według słów Pana Jezusa, korzystając z braku czujności wrywa z dusz ludzkich dobre ziarno wiary, a stara się wsiąść kąkol zła i niewiary. Ludzie ani się spostrzegą, jak wiara ich zmaleje, jak osłabnie w porównaniu z rozwojem ich inteligencji i nabytej wiedzy. Święty Piotr mówi, że „nie są gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od nich uzasadnienia tej wiary, która w nich jest” (por. 1 P 3,15).

Jeden z zasiewów, który się diabłu szczególnie powiódł, miał miejsce przeszło 200 lat temu. Wielu uwierzyło wtedy, że człowiek poprzez rozum może uniezależnić się od Boga i nie tylko stać całkowicie wolnym, ale równym Bogu (zob. Rdz 3,15).

### **Pokusa racjonalizmu**

Ów bunt przeciwko Bogu i Jego prawom przybrał nazwę racjonalizmu, od łacińskiego słowa „ratio” czyli rozum. Zwolennicy tego prądu umysłowego stawiają tylko na rozum, odrzucając Boga, religię i Kościół. Rozum stał się dla nich bożkiem i jest nim po dziś dzień.

Ludzie, zauroczeni postępem nauki i techniki łatwo zarażają się bakcylem racjonalizmu, a konsekwentnie bezbożnictwa. Czyż to nie dziwne? Odmawiają wiary Bogu, a na każdym kroku wierzą informacjom przekazywanym przez media, omylnym naukowcom, którzy wymagają od swych uczniów wiary w to, czego uczą. A przecież nikt z nich nie jest w stanie sprawdzić wszystkiego, czego ten czy ów profesor uczy.

### **Treść naszej wiary**

Niejednym młodym człowiekiem zniechęca się do chrześcijaństwa, gdyż przedstawia mu się je jako zbiór zakazów i nakazów, skostniałych zwyczajów, dogmatów i ideałów, do których – gdy spojrzy na to swym krytycznym okiem – chyba nikt ze znanych mu ludzi nie dąży. Owszem, same w sobie są one dobre i ważne, ale ważniejsza jest wiara w osobę Jezusa Chrystusa i obranie Go sobie za swego osobistego Zbawiciela. Uwaga każdego człowieka, zwłaszcza młodego, winna skupiać się na celu dla jakiego Chrystus przyszedł na świat. Na tym, że przyszedł nas zbawić, uwolnić od grzechu, źródła wszystkich naszych nieszczęść; że przyszedł obdarzyć nas życiem wiecznym.

Istotę naszej wiary streszcza święty Jan w tych słowach: „Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,8-10). Jak pięknie te słowa umiłowanego ucznia współbrzmia z nauką Mistrza: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16-17). Chrystus przyszedł „przekonywać o grzechu, to znaczy stwarzać warunki do zbawienia. Pierwszym warunkiem zbawienia jest poznanie swojej grzeszności, [...] wyznanie jej przed Bogiem, który niczego innego nie oczekuje, jak tylko przyjąć to wyznanie i zbawić człowieka – zbawić, to znaczy ogarnąć i przeniknąć odkupieńczą miłością, tą miłością, która zawsze jest większa od jakiegokolwiek grzechu” (Jan Paweł II, Przekroczyć próg nadziei).

### **Uwierzmy Miłości**

Św. Jan Apostoł mówi w imieniu wszystkich wyznawców Jezusa Chrystusa: „Myśmy uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością; kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4,16). Miłować Boga nade wszystko, z całego serca, duszy i z wszystkich sił, a bliźniego swego jak siebie samego to pierwsze i największe przykazanie, i najważniejsze zadanie naszego życia.

W Ewangelii Chrystus mówi: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby już zapłonął!” (Łk 12,49). Chodzi tu o ogień miłości, który oczyszcza i zapala serca. Wiara chrześcijańska jest zatem przede wszystkim spotkaniem z Chrystusem, przyjęciem Go za swego Pana i osobistego Zbawiciela, jest zawierzeniem Mu z ufnością dziecka. Tak chrześcijaństwo rozumiała święta Teresa od Dzieciątka Jezus. „Moim Niebem była Miłość” – zapisała w swym pamiętniku. Nakazy, zakazy i dogmaty były dla niej rzeczą wtórną. Nie przeczę, że chrześcijaństwo jest wymagające. A jednak nasz Zbawiciel mówi: „Jarzmo moje jest słodkie, a brzemię lekkie” (Mt 11,30), bo ciężar wymagań wiary chrześcijańskiej czyni lekkim i słodkim gorąca miłość do Boga i miłość do bliźnich. Nie wszyscy są gotowi do wyrzeczeń i ofiar jakich żąda miłość, dlatego Chrystus mówi i te słowa: „Królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je” (Mt 11,12).

Ojciec Święty Jan Paweł II głosi nadzieję nowej wiosny Kościoła. Ta „[...] nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5). Wiosną Kościoła będzie odrodzenie wiary, według słów Boga, który już przed wiekami obiecał: „Pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmyzy i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne i dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali” (Ez 36,25-27).